

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wegry/75508,Chlopcy-z-Pesztu.html>



Odsłonięcie pomnika „Chłopca z Pesztu” w rocznicę Rewolucji Węgierskiej - Szczecin, 9 grudnia 2016

ARTYKUŁ

Chłopcy z Pesztu

Autor: PAWEŁ KNAP, PAWEŁ SKUBISZ 23.10.2021

W sześćdziesiątą rocznicę Rewolucji Węgierskiej, z inicjatywy posła Zgromadzenia Narodowego Węgier Szilárda Németha, zostały odsłonięte bliźniacze pomniki „Chłopca z Pesztu” autorstwa Richárda Juhy. Uroczystości odbyły się w Budapeszcie i... Szczecinie.

Szचेциńska Rada Miasta w styczniu 2014 r. przyjęła uchwałę „w sprawie wyrażenia zgody na wzniesienie

pomnika upamiętniającego węgierską rewolucję i walkę o wolność w 1956 r.” Pomnik ufundowała Rada dzielnicy Csepel w Budapeszcie w dowód wdzięczności narodu węgierskiego za solidarność i pomoc Szczecina okazaną mieszkańcom dzielnicy. Uroczystego odsłonięcia „Chłopca z Pesztu” dokonali: poseł Németh, ambasador Węgier Iván Gyurcsík, burmistrz Csepel Lénárd Borbély oraz prezydent Szczecina Piotr Krzystek. Premier Węgier Viktor Orbán napisał z tej okazji list:

„Dla nas, Węgrów, to wielka radość i ogromny zaszczyt, że od dzisiaj w Szczecinie stoi pomnik, którego odpowiednik jest ozdobą dzielnicy Csepel. Niech te dwa bratnie pomniki przypominają o tym, że jeszcze Polska nie zginęła, że Węgry będą silnym państwem, dopóki nasza młodzież będzie gotowa z bronią w ręku walczyć o wolność i niepodległość ojczyzny”.

Na Węgrów dawali wszyscy

„Wieczorem we wtorek 23 października w stolicy Węgier doszło do poważnych zaburzeń. [...] W czasie rozruchów, które w kilku punktach miasta przeciągnęły się do godzin popołudniowych w środę, byli zabici i ranni. Liczba ich nie jest znana”

- informował „Kurier Szczeciński” 25 października 1956 r. Wkrótce nadano przez radio apel Węgierskiego Czerwonego Krzyża, proszącego o krew dla ofiar rewolucji. Odzew był olbrzymi – w całej Polsce zgłosiło się na to wezwanie 12 tys. osób. Już 30 października pod hasłem „Polak, Węgier – dwa bratanki” redakcje „Kuriera” i „Głosu Szczecińskiego” rozpoczęły zbiórkę darów. Przyjmowano pieniądze, leki, środki opatrunkowe i trwałą żywność.

Skomplikowana sytuacja w Polsce po wydarzeniach Poznańskiego Czerwca 1956 r. i zmianie ekipy rządzącej, a także interwencja sowiecka na Węgrzech wpłynęły na radykalizację postawy i zachowań szczecinian. Wystarczyła iskra, aby doszło do wybuchu zamieszek.

Do akcji włączyli się uczniowie, studenci, robotnicy, a nawet funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Od 31 października do 3 listopada szczecińscy studenci prowadzili kwestę pod hasłem „Cześć i chwała bohaterom narodu węgierskiego”. Zorganizowały ją też 4 listopada, czyli w dniu wkroczenia Armii Sowieckiej do Budapesztu, redakcje wspomnianych wcześniej gazet. Informacje o dramatycznych wydarzeniach na Węgrzech jeszcze mocniej wpłynęły na zaangażowanie i pomoc Polaków.

Solidarnościowa akcja nabrała tempa. 27 listopada 1956 r. zawiązał się Komitet Pomocy Węgrom w Szczecinie, który 2 grudnia zorganizował „Węgierską niedzielę”. Świadkowie tamtych wydarzeń zgodnie wspominają, że „na Węgrów dawali wszyscy”, o czym informowały gazety, publikując listy osób i instytucji zaangażowanych w akcję „Szczecin – Csepel”.

Trudno ustalić, kiedy wyruszył pierwszy transport z darami. Wiemy, że trzy ciężarówki wyjechały wieczorem 17 grudnia 1956 r. Transport ten wyróżniały napisy „Dzieci Szczecina – dzieciom Csepel na Gwiazdkę”. Komitet Pomocy Węgrom 31 grudnia 1956 r. ogłosił koniec akcji pomocowej. Szacunkowa wartość darów zebranych w tym czasie w Szczecinie wynosiła ponad 1 mln zł (przeciętnie Polacy zarabiali wtedy 1120 zł miesięcznie). Zebrane datki i spieniężone dary rzeczowe, które – na skutek zahamowania akcji przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego – nie zostały przewiezione na teren Węgier, zasiliły specjalne konto Oddziału Wojewódzkiego PCK w Szczecinie. Z pieniędzy tych wiosną i jesienią 1957 r. sfinansowano podróż i pobyt nad Bałtykiem węgierskich dzieci. Dzieci, głównie sieroty, przyjeżdżały w bardzo złym stanie psychicznym i fizycznym, niedożywione, często z brakami w garderobie. Otrzymywały niezbędną pomoc i były pod opieką pracowników PCK.



**Solidarnościowa akcja Komitetu
Pomocy Węgrom Fot. IPN**

Precz Sowieni od Węgier, precz od Polski!

Skomplikowana sytuacja w Polsce po wydarzeniach Poznańskiego Czerwca 1956 r. i zmianie ekipy rządzącej, a także interwencja sowiecka na Węgrzech wpłynęły na radykalizację postawy i zachowań szczecinian. Wystarczyła iskra, aby doszło do wybuchu zamieszek. Wieczorem 10 grudnia 1956 r. dwaj funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO w Szczecinie zatrzymali w centrum miasta Stanisława Bartosika, awanturującego się pijanego trzydziestoletniego pomocnika murarza. Jego okrzyki: „Za co mnie zamykacie?!” oraz „Jestem Polakiem!” wzbudziły zainteresowanie przechodniów. Wstrzymany został ruch tramwajów i utworzyło się zbiegowisko. Z tłumu dały się słyszeć głosy nawiązujące do wydarzeń Października 1956 r. z charakterystycznym śpiewem „Sto lat” na cześć Władysława Gomułki, nowego I sekretarza KC PZPR. Wkrótce ludzie skierowali swoją niechęć przeciwko strażnikom systemu komunistycznego – obecnym na miejscu funkcjonariuszom MO i Urzędu Bezpieczeństwa. Tłum skandował: „Milicja morduje ludzi!”, „Trzymać blacharza, lać go!”, „Bić blacharzy!” oraz: „Hura! Brać stalinowców!”. Milicjanci uciekli pod gradem kamieni i cegieł, towarzyszyły temu okrzyki żądające rozliczenia za popełnione zbrodnie i nadużycia. Manifestanci zaczepiali przechodniów, próbowali wyprowadzić na ulicę robotników szczecińskich zakładów, rozpowszechniając informację o wybuchu powstania. Porównywali wydarzenia w Szczecinie do Rewolucji Węgierskiej. Równocześnie wznosili okrzyki: „Precz z rządem Kádára!” i „Wojsko na Węgry!”.

Tłum skandował: „Milicja morduje ludzi!”, „Trzymać blacharza, lać go!”, „Bić blacharzy!” oraz: „Hura! Brać stalinowców!”. Milicjanci uciekli pod gradem kamieni i cegieł, towarzyszyły temu okrzyki żądające rozliczenia za popełnione zbrodnie i nadużycia.

Po ucieczce milicjantów inicjatywę przejęli uczestnicy ulicznego buntu, zwykli mieszkańcy Szczecina, głównie młodzi robotnicy i uczniowie. Z okrzykami nawołującymi do rozbicia jednostek MO udali się w kierunku dwóch szczecińskich komisariatów. Władze bezpieczeństwa wezwały na pomoc pododdziały wojskowe 12. Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Ziemi Szczecińskiej, które wspólnie z milicjantami miały chronić Więzienie Centralne i Prokuraturę Wojewódzką. Około 20.30 demonstranci podjęli próbę rozbicia więzienia i trzykrotnie zaatakowali siły porządkowe, wznosząc okrzyki: „Wypuścić więźniów!”. Użyto gazu łzawiącego i pałek. Po obu stronach konfliktu byli pierwsi ranni.

Po 22.00 siły porządkowe wyparły protestujących ze ścisłego centrum miasta i niefortunnie skierowały

w stronę konsulatu ZSRS, mieszczącego się przy ul. Piotra Skargi 14. Manifestacja przybrała charakter wystąpienia antysowieckiego. Ponownie pojawiły się hasła nawiązujące do sowieckiej interwencji na Węgrzech, głównie: „Wypuście Imre Nagya!”. Nad głowami protestujących powiewały nieliczne transparenty. Na jednym z nich, wykonanym naprędce ciemnym atramentem na połowie białego restauracyjnego obrusa, znalazło się charakterystyczne dla tego czasu hasło: „Precz Sowietom od Węgier, precz od Polski!”, na innym: „Precz z Rosjanami!”. Około północy tłum manifestantów wyłamał bramę konsulatu sowieckiego i wtargnął do środka. Obsługa przedstawicielstwa uciekła w popłochu lub schowała się w piwnicy. Próba podpalenia spełzła na niczym i po półgodzinnym oblężeniu budynku demonstrantów wyparły oddziały KBW i MO.

Nad głowami protestujących powiewały nieliczne transparenty. Na jednym z nich znalazło się charakterystyczne dla tego czasu hasło: „Precz Sowietom od Węgier, precz od Polski!”, na innym: „Precz z Rosjanami!”. Około północy tłum manifestantów wyłamał bramę konsulatu sowieckiego i wtargnął do środka.

W trakcie zajęć zatrzymano ok. 95 demonstrantów, 8 osób trafiło do szpitali, a kilkunastu udzielono pomocy ambulatoryjnej. Aresztowano ostatecznie 79 osób. Nad sprawą objął osobisty nadzór Marian Rybicki, prokurator generalny PRL. Podejrzani znaleźli się pod silną presją ze strony funkcjonariuszy, którzy wymuszali zeznania szantażem, grożąc m.in. wieloletnimi karami więzienia, a w niektórych wypadkach pobiciem.

Wydarzenia, do których doszło nocą z 10 na 11 grudnia 1956 r., władze usiłowały przedstawić mieszkańcom Szczecina jako wystąpienia „chuliganów, pijaków i wichrzycieli”. Przystąpiono do masowej akcji propagandowej. Zaangażowano do tego lokalną prasę i ekipę Polskiej Kroniki Filmowej. Drugi etap kampanii propagandowej wiązał się z procesami wytoczonymi uczestnikom zamieszek. Na łamach gazet publikowano relacje i komentarze z procesu oraz zdjęcia oskarżonych. Zostali oni przedstawieni jako „degeneraci społeczni, alkoholicy, złodzieje i wandy”. Do publicznej wiadomości podano również ich adresy zamieszkania i miejsca pracy.



**Pomnik „Chłopca z Pesztu” w
Szczecinie. Fot. IPN**

We wszystkich sprawach zapadły surowe, jak na czasy popaździernikowych przemian, wyroki od czterech lat do pół roku więzienia. Uniewinniono jedynie dwóch oskarżonych z powodu braku dowodów.

* * *

Pomoc, jaką okazali Węgrom mieszkańcy Szczecina w okresie Rewolucji Węgierskiej, krwawo stłumionej przez oddziały Armii Sowieckiej, połączyła w szczególny sposób dwa partnerskie ośrodki o stoczniowych tradycjach. Symbolem tamtego czasu stał się okolicznościowy znaczek przedstawiający dwie dłonie – polską i węgierską – w braterskim geście solidarności. Tę braterską solidarność upamiętniają „Chłopcy z Pesztu”. Jeden z nich swoje miejsce znalazł w sąsiedztwie dawnego konsulatu sowieckiego w Szczecinie, zaatakowanego w 1956 r.

Tekst pochodzi z nr 12/2019 „Biuletynu IPN”

Artykuł jest zmienioną wersją tekstu Pawła Skubisza „Przez Sowietów do Węgier, precz od Polski!” Mieszkańcy Szczecina wobec Rewolucji Węgierskiej 1956 r. który ukazał się 8 grudnia 2017 r. w dodatku do „Kuriera

Szczecińskiego” pt. Szczecińskie grudnie: 1956, 1970, 1981. Pamiętajmy!

COFNIJ SIĘ